

# PSZCZELARZ POLSKI



MIEŚCZNIK ZWIĄZKÓW PSZCZELARSKICH

Rok 1

SIERPIEŃ 1945

Zeszyt 4

S. M.

## *Wegoroczne zbiory miodu.*

Ze wszystkich stron dochodzą nas alarmujące wiadomości o katastrofalnych zbiorach i stanie zapasów w ulach. Są pasieki, które nie tylko że nie dały na miodarkę, ale mają pnie w stanie oplakany i oglądają się za sposobami ratunku pszczół przed śmiercią głodową już teraz w lipcu, biedzą się myślą o nadchodzącej zimie i przerażają się możliwością utraty całego swego stanu posiadania, zwłaszcza że ze strony Władz nie dano nam żadnej nadziei na otrzymanie cukru na wymianę za miód.

Szczęśliwe są w tym roku okolice, które mają pożytki późne z gryki i spadziowe, chociaż i o spadzi nadchodzą niezbyt pocieszające wiadomości. W czasie naszego pobytu w Lublinie i okolicy w połowie lipca br., aż radość było zaglądać do uli pełnych pszczół ale i miodu, który niezmordowanie znosiły z olbrzymich pól gryczanych, a także częściowo z lipy, która tam jeszcze 17 i 18 lipca była w pełnym kwiecie. Lepsze pnie wzorowej pasieki lubelskiego Woj. Zw. Pszczel. miały w tym czasie około 20 kg miodu — a zaznaczyć to trzeba, że to był dopiero początek pożytku. I to prawda, że pasieka ta znajduje się pod wyjątkową troskliwą i fachową opieką, że na dużych obszarach ośrodka pszczelarskiego sieje się w odstę-

pach 1 — 2 tygodniowych dużo facelji, z której pszczoły mają znaczną i trwałą korzyść, ale faktyczny zbiór jest tutaj jednak — gryki.

Przebieg tegorocznego pożytku od ostatnich dni kwietnia w okolicy Brzeska do drugiej połowy lipca, przedstawia się na podstawie zapisków wagowych i obserwacji w mojej pasiece w sposób następujący:

Od 26 kwietnia zaczęły kwitnąć drzewa owocowe, toteż w dniach 27, 28 i 30 kwietnia przy pogodzie i przeciętnej ciepłocie nocnej  $10^{\circ}\text{C}$ , a dziennej dochodzącej do  $29^{\circ}\text{C}$  w cieniu, był przybytek na wadze 1.90 kg. Również 1 i 2 maja przy dniach półjasnych, a bardzo dobrym locie pszczoł, temperaturze nocnej  $11^{\circ}\text{C}$  jest przybytek na wadze 1.45 kg.

Od tego czasu spada ciepłota w nocy na  $7-9^{\circ}\text{C}$  a w dzień na  $17-22^{\circ}\text{C}$ . Dnie pochmurne, a 4 z nich deszczowe, toteż do 7 maja włącznie ubywa na wadze 1.5 kg, t. j. przeciętnie po 0.30 kg dziennie.

Od 8—14 maja są dni dość pomyślne, kwitną jabłonie i mniszek, temperatura nocna od  $10-14^{\circ}\text{C}$ , a więc taka, która wpływa na wytwarzanie się nektaru, w dzień podnosi się temperatura na  $28-32^{\circ}\text{C}$ , toteż przybytek na wadze w tych 6 dniach wynosi razem 0.75 dkg. Jest to stan pomyślny, bo brać musimy pod uwagę duży rozwój w tym okresie siły pni, których czerw wiele pokarmu zużywa.

Od 15 aż do 20 maja luka pożytkowa i mały ubytek na wadze. Z rozkwitem malin 26 maja i akacji w dniu 28 maja, przy temperaturze nocnej  $10-18^{\circ}\text{C}$ , a dziennej  $28-31^{\circ}\text{C}$  oraz dopisującej pogodzie, przybytek dzienny na wadze w tym czasie wynosi przeciętnie 40 dkg, który to przyrost w pierwszej dekadzie czerwca jeszcze się polepsza. Do 12 czerwca waga ula wskazuje dalsze 7.8 kg przybytku. Nie jest to przybytek nadzwyczajny, bo i temperatura jest dość niska jak na czerwiec, wahając się w dzień na wysokości około  $25^{\circ}\text{C}$ , a w następnych 3 dniach spada do  $19^{\circ}\text{C}$  i powoduje ubytek 1 kg w ciągu tych 3 dni razem.

Dni zupełnie jasnych w pierwszej połowie maja mieliśmy tylko 3, półjasnych 9, w czem 7 z deszczem.

Po 15 czerwca pogoda się ustala, temperatura wprawdzie się nie podnosi zasadniczo, ale że pożytek daje w tym czasie lipa, facelia i śnieguliczka dla których przeciętna  $11-13^{\circ}\text{C}$  w nocy a  $23-26^{\circ}\text{C}$  w dzień, jest dla wytwarzania nektaru odpowiednia, a taką temperaturę mieliśmy w tym czasie, więc i przyrost na wadze aż do 27 czerwca jest stały, choć nieduży bo 5.10 kg wynoszący.

Od tego momentu mamy już stały codzienny ubytek przeciętnie około 20 dkg wynoszący, wyrażający się sumą w dniu 25 lipca 6.3 kg. Na ten ubytek składa się nie tylko brak pożytku, ale

i opróżnianie się plastrów z czerwiu, bo matki już czerwią bardzo skąpo, oraz silny spadek spracowanej starej muchy, wyniszczającej się w bezcelowych lotach w dnie deszczowe za nieistniejącym pożytkiem, a słabo uzupełniającej się nowym dorostem. Od 1—15 lipca mamy tylko dnie deszczowe i pochmurne przy temperaturze dnia 20—23° C z wyjątkiem dwóch dni cieplejszych. Od 16 zaczyna się upał 29—32° C w cieniu z burzą w dniu 20 i 22 lipca. Jest to okres pełni zniw, które są u nas krescem pożytku, w którym i najpiękniejsza pogo<sup>da</sup> nie ruszy wagi pszczelarza w górę ani o 1 dekagram.

Ogólny więc przybytek na wadze od końca kwietnia do końca czerwca wynosi 15.5 kg, przy czym nie można zapominać, że na tę ilość składa się również część zniesionego pyłku i ciężar obfitego dość czerwiu w tym czasie. Faktyczny więc stan zapasu w miodzie jest mniejszy i rzeczywiście odebrano go z nadstawki tylko 10.2 kg, przy czym w gnieździe pozostała g<sup>o</sup> tylko część bardzo nieznaczna.

Zasadniczo powinno się z tej ilości pozostawić pszczołom jako niezbędny zapas co najmniej połowę obebranego im miodu, czyli że stan zbioru w tym roku jest fatalny. A zaznaczyć muszę, że pień ten jest jeden z lepszych, posiadający rasową matkę, o cechach dobrej miodności. Miał czerw przewieszany i matkę w czerwieniu ograniczoną. Pnie zaś w tej samej pasiece nieograniczone w czerwieniu, posiadające jeszcze w drugiej połowie lipca po 6—8 ramek zaczerwionych i mnóstwo pszczół lotnych i nielotnych, dały mi zaledwo po 1.5—2 kg na miodar<sup>ke</sup>.

Takie a we wielu wypadkach znacznie gorsze jeszcze wyniki mają tego roku pszczelarze okolic o krótkim wczesnoletnim pożytku. Rozmawiałem też z pszczelarzami z miechowszczyzny, gdzie zbiór prawie nigdy nie zawodzi. Skarżą się jednak i oni, że i esparceta w tym sezonie zawiodła.

Przeгляд pni dokonany przeczemnie 28 lipca udowodnił mi, że popełniłem błąd przez to, że zdejmując nadstawki przed 15 lipca rozszerzyłem gniazda i umożliwiłem matkom ich zaszerwienie nadmierne, a przedwczesne. W każdym gnieździe znalazłem 6—8 ramek czerwiu przeważnie krytego, w tym czasie zbędnego, który zużył pozostawione przy miodobraniu zapasy. Pszczoły z tego czerwiu wyległe wyginą do zimy, a pozostałe będą jako spracowane niedobitki bezużyteczne. Dopiero pszczoły z czerwiu sierpniowego są cennym nabytkiem na okres zimy i wiosny przyszłego roku. Nie należało więc w naszych warunkach czerwcowego pożytku usuwać do końca lipca deski ścieśniającej gniazdo i ograniczającej matkę w czerwieniu, nie byłyby wówczas znikły pozostawione zapasy. Błąd mści się.

Jesteśmy więc w tych okolicach w obliczu klęski. Nie mamy zorganizowanego pszczelarstwa wędrownego, tą więc drogą pasiek naszych nie poratujemy. Pozostaje nam jedna droga, *łączyć i kaso-*

wać pszczoły słabe i mało wartościowe, sprzedać część miodu po możliwie dobrej cenie, by można za 1 kg miodu otrzymać bodaj 2 kg cukru i pozostałe nam pszczoły ratować w ten sposób. Pamiętajmy bowiem, że z mniejszą ilością zapasów niż 10 kg na pień nie ma co przeszczać się w zimowlę. Takich pni niezaopatrzonych nie uratujemy, a w każdym razie nawet uratowane od głodowej śmierci, nie mając możliwości rozwoju nie dadzą nam żadnej korzyści. Lepiej mieć dwa pszczoły silne, które nam dadzą zbiór odpowiedni, niż 10 głodnych, słabych i bezużytecznych.

## Prace wrzesniowe w pasiece.

Z dniem 1 sierpnia rozpoczynają pszczelarze nowy okres pracy pasiecznej.

Ubiegły rok pszczoły wypadł pod względem zbiorów nieszczerze mówiąc dobrze, a w niektórych okręgach naszego województwa wprost fatalnie. W wielu wypadkach już w lipcu byli zmuszeni pszczelarze podkarmiać pszczoły, nie chcąc dopuścić do tego aby z powodu braku pożytku w polu oraz zapasów w ulu padły z głodu.

Nie zrażeni niepowodzeniem nie założyliśmy rąk bezradnie lecz z pełną wiarą w lepszy rok następny przystępujemy do dalszej pracy.

Najważniejszą czynnością, jaką mamy już niebawem do wykonania to wrzesniowy przegląd pni oraz przeprowadzenie podkarmiania uzupełniającego.

### Wrzesniowy przegląd pni.

Najpóźniej do dnia 10 września należy jaknajdokładniej prześwietlić gniazda poszczególnych pni i uporządkować je ostatecznie.

Stan czerwiu będzie podstawą do oceny wartości matki oraz siły pnia, który pójdzie w zimowlę.

Brak czerwiu budzi podejrzenie, że pień jest bezmatkiem, a obecność trutni jest dalszym tego stanem potwierdzeniem, jakkolwiek i tak też być może, że pszczoły dokonały późno cichej wymiany matki, a matka młoda nie rozpoczęła jeszcze czerwienia.

Aby stwierdzić oraz upewnić się, czy przypuszczenia nasze są właściwe wstawiamy do podejrzanego o brak matki pnia plaster świeżo zaczerwiony, a pszczoły podkarmiamy przez kilka dni. O ile założą mateczniki, będzie to dowodem, że pień jest bezmatkiem. Gdy posiadamy matkę zapasową, możemy ją wtedy zupełnie spokojnie poddać temu pniowi, w klateczce, zasklepionej ciastem miodowo-cukrowym. W braku zapasowej matki musimy pień bezmatek skasować łącząc go z pniem innym, słabszym.

Wszystkie takie czynności w pasiece, jak: łączenie rojów, dodawanie matek należy uskutecznić wieczorem.

Niemniej ważną czynnością jest ułożenie gniazda i dobór plastrów gniazdowych zawierających odpowiednią ilość miodu oraz pyłku, który pszczelarze słasznie chlebem pszczelim nazywają, bo to jest codzienny pokarm, niezbędny do rozwoju czerwiu. Nie zostawiamy w gniazdach nadmiaru plastrów z pyłkiem, lecz dajemy je do przechowalni i konserwujemy przed zepsuciem mączką cukrową, którą komórki z pyłkiem posypujemy.

### **Podkarmianie uzupełniające.**

Tytuł ten wywoła zapewne różne wykrzykniki pszczelarzy. Skąd mam wziąć ten cukier. Przecież nie było ani przydziału, ani wymiany miodu na cukier i t. p. — Niestety nie na to nie poradzimy, zalecić możemy jedynie częściową redukcję pasieki lub krapno cukru po cenach rynkowych na uzupełnienie skąpych zapasów miodu w gniazdach ułożonych.

Podkarmianie uzupełniające należy ukończyć przy końcu sierpnia. Im wcześniej to podkarmianie ukończymy tym lepiej, albowiem pszczoły będą miały dosyć czasu, aby poddany cukier (syrop) przerobić i zasklepić. Zbyt późno przeprowadzane podkarmianie uzupełniające może spowodować pokaźne straty w pasiece. Syrop cukrowy do podkarmiania uzupełniającego należy przysposabiać, stosując relację 3:2 t. j. 3 kg cukru na 2 l wody.

Syropu gotować nie należy, gdyż przegotowany w komórkach szybko krystalizuje. Najlepiej cukier zalać wrzącą wodą i mieszać tak długo dopóki się nie rozprąci.

Jeśli chodzi o podkarmianie uzupełniające należy je przeprowadzić przestrzegając ściśle zasad higieny t. zn. w podkarmiaczkach uprzednio dobrze wymytych i wyparzonych.

Podkarmiać należy dużymi dawkami wynoszącymi od 2—3 kg naraz, w odstępach 3 lub 4 dniowych.

Podkarmianie uzupełniające stosowane małymi dawkami może pobudzić matkę do czerwienia, co w tym okresie czasu jest niepożądane.

Podkarmianie uzupełniające należy przeprowadzać wieczorem, celem uniknięcia rabunku, który w tym czasie może bardzo łatwo wywołać pszczelarz przez swą nieuważę lub lekkomyślność.

Po ukończeniu podkarmiania uzupełniającego gniazdo przeglądamy raz jeszcze celem stwierdzenia, czy ramki pozostawione w gnieździe do zimowli są przez pszczoły obsiedzone. Ramki zbędne wyjmujemy i składamy do przechowalni, którą może być szafa, skrzynia lub zdjęte z uli nadstawki.

Aby uchronić plastry woszczyny przed motylicą dobrze jest przeprowadzić wysiarkowanie szaf i skrzyń. Owinięcie papierem gazetowym poszczególnych plastrów woszczyny chroni je dobrze przed motylicą.

W księgę pasieczną wpisujemy ostateczne uwagi dotyczące matki, siły rodziny, ilości ramek pozostawionych do zimowli oraz ilość zapasów.

Ciąg dalszy

*Franciszek Durek*

## Nowoczesny ul w prowadzeniu pnia metodą dwurojową.

Kondygnację gniazdową i półnadstawkę dzielę na dwie równe części, wyrobiwszy 3—5 mm głęboki rowek wewnątrz z góry na dół w ścianach na których wieszają się ramki przeprowadzony. W rowki zasuwam płytę dykty 5 mm sięgającą ściśle do dna. W środku szczeliny wylotowej umieszczam klocek celem podzielenia wylotu na dwie równe części. W powstałe dwa wylotki dorabiam dwa wkłady Roota z wiatrochłonami. Na zewnątrz na przednią ścianę dodaję przegrodę między-wylotową przez całą szerokość ławeczki przed-wylotowej. Wylotki i ścianki od strony wylotków i strony przegrody przedwylotowej maluję odrębnymi kolorami. W okienko kontrolne wprawiam w środku deseczkę 1.5 cm grubą, dzieląc nią okienka na dwa, daję odpowiednio wielkie ramki kontrolne i rameczki z szybkami. Wyżej podany rowek dla wstawienia płyty dykty jako ścianki dzielącej wewnątrz kondygnacji na dwie części. biegnie także wzdłuż deseczki dzielącej okienko kontrolne. Półnadstawkę dzielę płytką z dykty również na dwie części.

W wyżej podany sposób przygotowałem sobie komplet dla prowadzenia pnia dwurojowego. Skoro okaże się, że urządzenie dwu wylotów w przedniej ścianie mimo założenia odgrody przed-wylotowej nie zabezpieczy należycie trafiań pszczoł do właściwych wylotów, można drugi, lewy wylotek, urządzić w lewym boku denicy, dodając ławeczkę przedwylotową. Ten wylotek zamyka się odpowiednim wkładem i zdjęciem ławeczki, gdy roje będą złączone.

Tok czynności przy metodzie dwurojowej przewiduję następujący:

Po pożytku, doprowadzimy gniazdo do 10 ramek, dzielę je na dwie części. Ramki rozsuwam, wkładam ściankę przegradzającą, zakładam klocek międzywylotowy i wkładki Roota. Prawemu rojowi zostawiam matkę. Chcąc uzyskać rasowe roje, lewemu rojowi daję rasową matkę przez dwa lata z kolei.

Po zaopatrzeniu roj w zapasy, oba roje idą do zimowli bez zakładania mat, ponieważ cała przestrzeń każdego roju jest wypełniona 5-cioma ramkami. W powyższy sposób pomieszczone roje grzeją się wspólnie i spokojnie zimują. W okienkach kontrolnych założone są materacyki.

Na wiosnę po przeglądzie, przeprowadza się podkarmianie pobudzające do czerwienia. Gdy roje dochodzą do siły i obsiadają gęsto wszystkie 5 ramek, może zajść konieczność rozszerzenia przestrzeni gniazd dla zapobieżenia rójce. Rozszerzenie przeprowadzam przez nałożenie półnadstawki, jak to wyżej podano, podzielonej również na dwie części.

Podkarmianie oraz również podawanie zapasów, przeprowadzam podkarmiaczami założonymi w okienka kontrolne.

Można też podkarmiać i podawać zapasy na zimę podkarmiaczkami, urządzonymi w podszycie powalkowej.

W odpowiedniej porze, tuż przed pożytkiem, mam wyprowadzoną dużą siłę na wyzyskanie pożytku, ale w 2-ch rojach i muszę teraz oba roje połączyć. Oba roje obsiadają 10 ramek w obu gniazdach a może jeszcze i 10 ramek półnadstawki.

Łączenie roji przeprowadzam następująco:

Z prawego roja usuwam matkę, podłaję do obu roji zapach, wyjmuję ściankę działową, układam gniazdo, dalej wyjmuję klocek międzywylotkowy i obie wkładki, zastępując jedną wkładką Roota. Równocześnie z usuwaniem klocka między-wylotkowego, zdejmuję przegrodę między-wylotową.

W powyższy sposób, dwa roje zostały połączone w jeden, aby uzyskać możliwie duży zbiór.

We właściwym czasie należy nałożyć nadstawkę jako miodnię, przewieszając 4 ramki z gniazda i dodając 6 ramek z woszczyną, położwszy uprzednio kratę odgradową. Jeżeli mieliśmy założoną pół-nadstawkę, to ją zdejmujemy. Gdybyśmy chcieli odbudować nowe plastry także z powodu braku gotowej woszczyny, należałoby podstawić miodnię pod gniazdo, ale i ta kondygnacja musi być przygotowaną do podzielenia na pomieszczenie 2-ch roji.

Przechodząc cały tok czynności tak dzielenia jak i łączenia roji nie moglibyśmy niezauważyć, że poszczególne czynności jak najmniej naruszają porządek pszczół, są łatwe i lekkie do przeprowadzenia przez jedną osobę. Oczywiście, że musi się zachować dokładnie terminy i znane nam warunki zabezpieczające pszczołom ich normalny tryb bytowania i rozmnażania się.

Muszę podkreślić, że tej zimy zazimowałem rój na 5-ciu ramkach w ulu nowoczesnym i mimo niezwykle niespokojnej zimowli w okolicy, przez którą przeszła cała nawała bitewna, rój wyszedł z półgarcją pszczół spadłych, zużyły około 2.5 kg zapasów

a obecnie mimo niekorzystnych warunków wiosennych urasta obsiadając 7 ramek. Przy przeglądzie po 25 kwietnia kryty czerw był na zewnętrznej stronie ostatniej ramki.

Powyższe doświadczenie dowodzi, że nie potrzeba na zimowle więcej jak 5 ramek obsiedzionych ale pszczołami młodymi. Skoro zaś ma być tylko 5 ramek, to po co zajmować całą kondygnację 10-cio ramkową, wypełniać wolną przestrzeń matami, deskami odgrodownymi, raczej zazimować obok siebie dwa roje w jednej kondygnacji. Ale skoro już udaje się zimowla 2-ch roji obok siebie, to czy nie jest wskazane łączenie 2-ch roji na czas pożytku. To byłaby możliwość i dodatnie wyzyskanie konstrukcji nowoczesnego ula, bez naruszenia jego budowy.

Czy należy i jak wykorzystać dwurojowość na rzecz doskonalenia rasy swych pszczoł, wynika z praktycznego prowadzenia dwurojowych pni. Systematyczność postępowania z matkami, że przed połączeniem usuwam zawsze z prawego roju starszą matkę, zostawiając drugą zeszłoroczną z lewego roju, zaś przy dzieleniu roju w pierwszym i następnym roku mogę dodać do lewego roju rasową matkę, może mi znakomicie się przyczynić do osiągnięcia rasowych pni.

Jeżeli wydaliśmy pieniądze na zakupno uli nowoczesnych, to powinniśmy je wyzyskać należycie, takim wyzyskaniem będzie prowadzenie po dwa roje w jednym ulu, tym bardziej, że praca jest bardzo łatwa i wielce zajmująca.

Prowadząc pasiekę dwurojowo, liczyć musimy jako pnie, przychodzące do zimowli roje, bez względu na to, że uli będzie na liczbę połowę.

W końcu mogę postawić przypuszczenie, że przygotowany ul nowoczesny do prowadzenia pni metodą dwurojową, w sposób podany wyżej, doskonale nada się do prowadzenia hodowli matek rasowych i w każdym czasie może być użyty do normalnego prowadzenia pni w pasiece.

Na zakończenie muszę podnieść, że nie uważam wcale przytoczonych zamierzeń za doskonalenie ula nowoczesnego, który jest niewątpliwie bardzo dobry, a powyższe rozumowanie o zastosowaniu metody dwurojowej jest raczej teoretyczne. Czy i jakie osiągnie się rezultaty, pokaże przyszłość po uzyskaniu wielu doświadczeń.

### *Od Redakcji*

Zachęta Obyw. Durka do prowadzenia pni nowoczesnych metodą dwurojową w sposób przedstawiony w artykule nasuwa pewne wątpliwości. Ule te są naszym zdaniem za małe do tego rodzaju



gospodarki. Już samo podzielenie rodziny na dwa roje obok siebie w ciasnym gnieździe umieszczone i wylatujące wylotkiem na dwie części rozdzielonym, nie jest tak proste, ale ostatecznie da się uskuteczyć.

Lecz gospodarka podanym sposobem nie jest możliwa.

Owe 5 ramek już w ciągu kwietnia zostaną zupełnie zaczerwione, bo warunki cieplne w ulu będą przy dwóch rodzinach bardzo pomyślne. Lecz w końcu kwietnia i przez maj trzeba by było gniazda rozszerzać. Danie półnadstawki sprawy nie rozwiązuje. Tu potrzebną byłaby cała nadstawka, do której należałoby przewieszać ramki z czerwem krytym.

Ale czy dzielić tę nadstawkę znów na 2 części? Można by tak zrobić, ale można i inaczej.

Daję na gniazdo kratę ogrodową, a nad kratą umieszczam wzięte z gniazda ramki z czerwem krytym na miejsce których wstawiam w gniazdo ramki z węzą. To przewieszenie powtarzam za kilka dni i dopełniam nadstawkę ramkami pustymi. Oczywiście czerw w nadstawce musi być zawsze starannie obustronnie otulony. Dzieciście dni przed głównym pożytkiem dokonuję ostatniego przeglądu, daję znów wszystkim czerw kryty do nadstawki, a puste ramki lub węzę do obu gniazd. W ten sposób dwie rodziny pracują we wspólnej nadstawce, pod którą z chwilą otwarcia się pożytku wstawia się jeszcze półnadstawkę i usuwa matkę gorszą.

Prawdą jest, że jest tutaj kłopot z owym przewieszaniem, które chce artykuł powyższy ominąć.

Czy gospodarka sposobem Obyw. Durka da się przeprowadzić, należy próbować i podać później wyniki.

---

## Pogwarki z pszczelarzami.

*Ks. Paweł Wieczorek*

### Poranek mojej kariery bartnika.

*Młodym pszczelarzom ku nauce,  
Doświadczonym dla rozrywki —  
poświęca autor.*

#### 1. Walka starego z młodym.

— Dziadku! chciałbym założyć pasiekę — odezwałem się pokornie do rodzzonego dziadka w czasie ferji Świąt Wielkanocnych, spędzanych w domu rodzinnym.

Skierowałem się z moim oświadczeniem do Dziadka w tej nadziei, że stary doświadczony pszczelarz nie poskąpi początkującemu wnukowi światłej rady, a przede wszystkim, że wydzieli ze swej pasieki parę pni, jako wiano na nowe moje gospodarstwo.

Dziadek, usłyszawszy to „wywnętrzenie“, popatrzył na mnie z politowaniem. Usiadł na stołku, nabił dokładnie fajkę, — podał mi ognia — zakurzył. Był to znak, że się zanosi na dłuższą pogwarke.

— Pasiekę? I poco ci to? Przecie jako Ks. Wikary nie masz miejsca stałego zamieszkania. Latasz z parafji na parafję jak wróbel z krzaka na krzak...

— Skończyły się już moje przeprowadzki. Dostałem stałą posadę prefekta szkół powszechnych w mieście.

— I postawisz ule na ganku w kamienicy? —

Przy wynajętym mieszkaniu jest dosyć obszerny ogród, w którym mam zapewnione miejsce na urządzenie pasieki.

— A ja ci mówię, że jest to interes nie dla ciebie. —

Dziadku! lubię miód — wtrąciłem na chybił trafilił. — No, wiem o tem, wiem. Ale słuchaj: dopóki będę żył, dostaniesz z domu tyle miodu, ile ci będzie potrzeba. A gdy umrę, kapisz sobie trzy, pięć litrów miodu od znajomego pasiecznika i będziesz używał daru Boskiego bez kłopotu z pasieką. —

Pocziwiec, mówiąc o miodzie nie dodaje tego słówką „prawdziwego“, które dzisiaj trzeba koniecznie dodać. Dawniej nie znano miodu „falszywego“, z tak zwanych „Fabryk miodu z cukru“ powiada Dziadek. Wówczas cukier to rarytas na wsi. Używano go do kawy trzy razy w roku: na Boże Narodzenie, Wielkanoc i odpust parafialny. No i na receptę, kiedy lekarz przepisał krople na cukrze. Wtedy parę kostek wdawano w aptece jako lekarstwo...

— A pszczoł nie podkarmiano?

Tak, ale miodem. Stały u nas w komorze zapasy z roku na rok w glinianych garnkach w sąsiedku ze zbożem. Ten sposób przechowywania zabezpieczał podobno miód przed mrówkami i dziećmi. Mrówki po ziarnkach niby nie mogły przejść, a dzieci nie potrafiły podnieść ciężkiej przykrywy sąsiedka, na której w dodatku stała ćwierć z pszenicą lub leżał worek ze żytem. Ja sam, by się dostać do przekłętą „schowka“ nieraz tam manipulowałem bezskutecznie i dostałem w skórę na odczepne...

Ileż to razy, później, kiedy w mojej pasiece było bardzo „ciemniutko“ i aż zniechęcenie ogarniało, przypominałem sobie i drugim słowa Dziadka: „kup sobie 3—5 l miodu i będziesz miał spokój“.

— Zresztą — ciągnął dalej Dziadek — ty nie masz głowy, sprytu i zamiłowania do „muchy“. Wyprowadziłeś się z naszej familji. Twój ojciec woli iść z kosą w łąki na cały dzień, niż pomóc mi w pasiece przez kilka chwil podkurzać pszczoły. Ty masz taką

samą naturę. Nigdy, od młodości, nie zainteresowałeś się moją robotą w pasiece. Raz tylko jeden pomogłeś mi niechcący, wtedy, kiedy zastrzelileś ten rój przed latami — pamiętasz?

— Ach! — zaśmiałem się serdecznie na wspomnienie tej mojej pierwszej i ostatniej „pomocy”.

## II. Zastrzeliłem matkę.

Było to tak:

Miałem 6—7 lat, bo już chodziłem do szkoły ludowej. Nadeszły wakacje i żniwa. Jednego dnia woła mnie Dziadek do pasieki i powiada:

— Idziemy wszyscy w pole żąć żyto. Ty zostaniesz w całym domu gospodarzem. Będziesz kołysał Hanusię, oganiał ją z much i pilnował roja aż do mego powrotu z pola. Rozumiesz?

Aino! — zgodziłem się chętnie na rolę gospodarza, ale całkiem nieochotnie przystałem na dalszy rozkaz. Dwóch bowiem robót nie cierpiałem w młodości: kołysać dziecko i robić masło w maślnicy. Niestety! te dwa zajęcia trafiały się, według mego ówczesnego rozumowania, zbyt często w naszym domu...

— Z tego ula wyjdzie dzisiaj napewno rój. Uważaj: jak pszczoły zaczną całym kłębem wylatywać z oczka, goń po mnie na pole, co masz sił w nogach.

— Polecę — przyświadczyłem, a w duchu pomyślałem sobie: Chwała Bogu, nie będę przy łapaniu roja, bo zostanę w polu przy żniwiarzach.

Już wynieśli kolebkę z dzieckiem, ustawili w cieniu pod gruszą, dali mi gałązki wierzbowe do odpędzania much i upominając, hym nie zrobił jakiego głupstwa, odeszli domownicy w pole. Zacząłem kołysać. Na moje szczęście siostrzyczka wnet usnęła. Więc nakryłem jej główkę gałązkami, a potem udałem się na obserwację ula, wskazanego przez Dziadka. Patrę po pniach: zwykły ruch pszczół w oczkach i na mostkach. Stoję chwilę — potem kładę się na ziemi. Monotonne brzęczenie pszczół, niemiłosierny upał lipcowego dnia i wygodna pozycja w trawie sprawiły, że zasnąłem. Jak długo trwała ta drzemka — nie wiem. Zbudziło mnie bliskie, natrętne brzęczenie. Podnoszę głowę, patrę: straszne rzeczy! Z ula wała całą masą pszczoły, a w ogrodzie pszczela zawierucha, aż ciasno od latających tu i tam. Widocznie wyszedł zapowiadany rój.

Co teraz robić? Odpowiedź: lecieć po Dziadka! Tak! ale to pole gdzieś na końcu świata, przy tym upałe, że mi się koszula do skóry przylepiła, po drodze spotka mię pies dworski i wróci z powrotem. Zbudzoną Hanusię pożądł pszczoły. A może rój dawno wyszedł i już wnet ucieknie do Puszczy niepołomickiej? O, wtedy dostanę kocie rżnięcie od Dziadka, oczywiście, o ile się przyznam,

że zamiast uważać na rój, zaspiałem. "Przecie dziecko w kolebce jeszcze nieme, prawdy nie zdradzi..."

Wśród tego kłębu myśli wpadam na nowy pomysł. Przypomniałem sobie, jak pszczelarze radzili, że najlepszym sposobem na osadzenie roja jest huk, a więc dzwonięcie, bicie w pokrywki i w blaszane wiadro. A cóż może zrobić większy huk jak wystrzał ze strzelby?!

Wiedziałem, że w przybudówce powinna stać fuzja ojca, ukryta za deskami, a przygotowana przez Dziadka do ogłuszenia roju. Obchodzić się ze strzelbą niby umiałem, tak mi się zdawało, bo ojciec był ułanem austriackim. Kiedy ją rozbierał i czyścił, a ja przypatrywałem się z ciekawością tym czynnościom, objaśniał mi i pokazywał części składowe, że jak się to pociągnie, a potem spuści, to wtedy: buch! Wprawdzie dotychczas nie wolno mi było ani tknąć złożonej strzelby, ale dziś kiedy jestem gospodarzem i rój może uciec — chyba wolno? To, co znałem w teorii, postanowiłem wykonać w praktyce...

Biegnę więc rozgórączkowany do przybudówki, odsuwam deski, patrzę: jest, stoi! Chwytam strzelbę wynoszę ją za próg, podnoszę w górę, pociągam i spuszczam co trzeba — następuje przepowiedziane przez ojca: buch!!

Rany Boskie! Koniec świata i mój! Fuzja kopała mię tak silnie, że runąłem w tył na ziemię jak długi. Oślepiony, ogłuszony, potłuczony — zemdląłem. A kiedy się ocknąłem, czuję, że mi ktoś leje zimną wodę na głowę i piersi. Otworzyłem oczy. W ogrodzie kłku sąsiadów, zwabionych widocznie moim strzałem. Jedni mnie cucają, a drudzy z krzykiem gonią za rojem. Dźwignąłem się na nogi, gdy zobaczyłem, że Dziadek przybiegł z pola. Popatrzył po drzewach, podchodzi do mnie i pyta:

— Toś ty strzelil?

— Aino, ja sam!

— Gdzie?

— A hań, w górę, nad śliwkę, w środek kłębowiska.

— I bębnie, pewnie zabiłeś matkę!

— A, nieprawda, nie zastrzeliłem! Przecie mama była w polu z Dziadkiem — zawolałem z płaczem.

Na takie „pówiedzonko“ pszczelarza, który nie wiedział, że istnieje na świecie jeszcze inna matka oprócz rodzonej matki, królowa-matka w ulu, Dziadek uśmiechnął się tylko pod wąsem, coś mruknął i odszedł odemnie, zbierając roja ze śliwki do ula. A ja mając już dosyć awantur ze wstrętными pszczołami, pobiegłem nad Rabę do kolegów.

— Strzelałeś? pytają.

— No jeszcze jak!

— I co?

— I nic! Rój postrzelony siedzi na śliwie — oświadczyłem z dumą.

Ambicja nie pozwalała mi przyznać się do tego, że mnie strzelba spowiewiała aż do omdlenia. Co starsi sądzili o moim pszczelarzkim „wyczynie”, nie wiedziałem. W każdym razie przez kilka dni uważano mnie we wsi za bohatera...

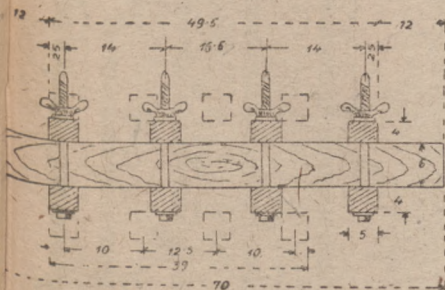
O tej to „pomocy” wspominał teraz Dziadek w pogwarce.

## Prawidła dla budowy nowoczesnego ula słomianego

Cheąc budować ule słomiane musimy najpierw zrobić prawidło, jak na rys. 1 i 4. Najlepszym materiałem na prawidło jest drzewo dębowe, bukowe, akacjowe i jesionowe. Przystępując do budowy tego prawidła przycinamy belkę (brus) długości 70 cm, a grubości 10 cm, jak również słupki w wymiarach 55 cm długie,  $\frac{3}{4}$  grube. Mając już przygotowaną belkę (brus) i słupki, wiercimy w słupkach otwory na śruby i zatyczki. Na pierwszą śrubę od dołu robimy otwór 10 mm, w odległości 8 cm od końca słupka i drugi taki sam odległy od pierwszego o 10 cm. Od tego otworu wiercimy następnie otwory na 5 mm średnicy w odległości 15.5 cm jeden od drugiego. Pomiędzy nimi robimy w połowie ich odległości otwory pomocnicze o tym samym przekroju. Na rysunku 2 i 3 uwidoczniło bok, przód i tył gniazda. Mając przygotowaną belkę i słupki, przystępujemy do składania prawidła według rysunku 1. Przez słupki 1 i 4 wsadzamy śrubę dolną i górną i dajemy po przeciwnej stronie drugie słupki

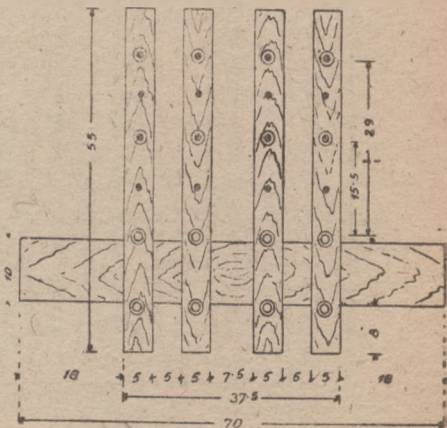
Przód i tył

Widok z góry



Wymiary listew srafcowanych i boki gniazda /  
--- kreskowanych i: przód i tył gniazda /

Rys. 1.



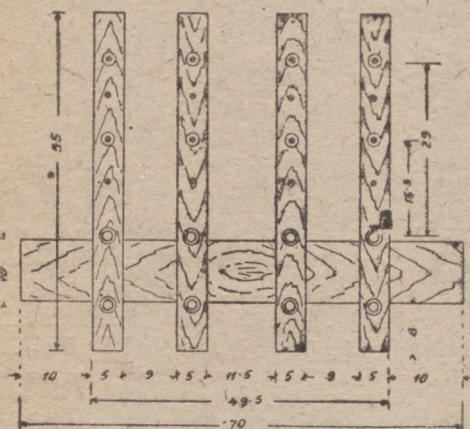
Rys. 2.

mniej więcej w odległości belki (brusa). Między tak przygotowane słupki wsuwamy belkę (brus) węższym bokiem ku dołowi.

Przystępujemy teraz do ustalenia odległości słupków na belce, co najodowniej zrobić przez oznaczenie odległości ołówkiem przed nałożeniem słupków na belkę (brus). Gdy mamy już słupki ustawione w odpowiednich odległościach skręcamy je śrubami, zaczynając od 1 i 4 tej, a następnie środkowe.

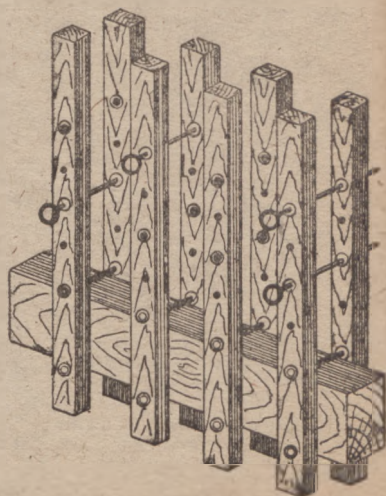
Mając już gotowe złożone prawidło, przystępujemy do robienia mat. ze słomy, względnie całych ścian ula słomianego. Najodpowiedniejszą jest słoma żytnia, lekko wilgotna, odpowiednio przed szyciem oczyszczona z łusek (koszulek). Do tego celu musimy zrobić sobie grzebień z gwoździ długich, w deskę nabitych. Oczyszczamy słomę z łusek w ten sposób, że garściami kładziemy słomę na stół lub deskę trzymając ją lewą ręką za bezklosie, a prawą ręką szczytujemy grzebieniem łuski (koszulki). Po oczyszczeniu w ten sposób słomy, dajemy na spód prawidła jedną część ram dolnych — felcem do belki (bursa), które są niezbędne do utrzymania formy mat ściennych. Ramy te składają się z dwóch części ram dla każdej kondygnacji, z ramy dolnej i górnej. Poszczególne boki ram łączone są na wpusty. Boki ich mają długość 49,5 cm przód i tył ramy ma również 49,5 cm, mata zaś w ramie 37,5 cm długości, szerokość tych wszystkich ram górne jak i dolne mają felce 20 mm głębokości, kolnierz 16 mm wysokości wchodzi w owe felce denicy, czy też we felce gniazda lub nadstawki. W górnych ramach płaszczyzn przednich i tylnych oprócz felców, które tworzą kolnierz są felce  $\frac{1}{4}$  dla uwieszenia ramek.

Boki



Rys. 3.

Prawidło

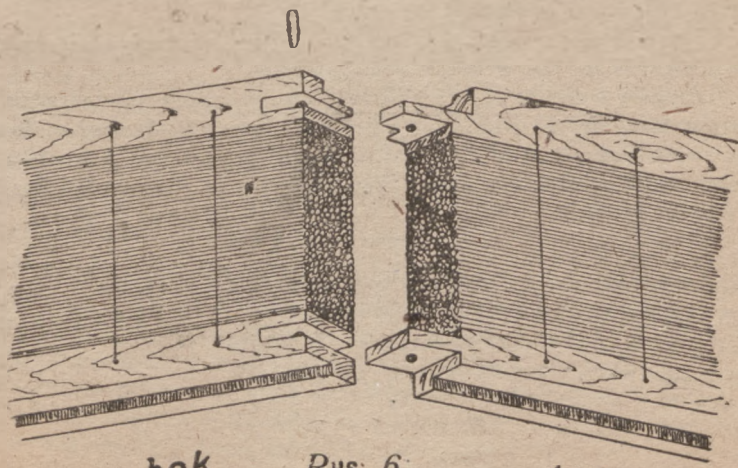


Rys. 4.

Ramy muszą być oheblowane, oczyszczone i dokładnie dopasowane do siebie. Na ramę dolną umieszczoną w prawidle dajemy słomę oczyszczoną, biorąc ją garściami i równo układamy kłosami raz w prawą, raz w lewą stronę, z lekka ugniatając i przytrzymując zatyczkami, jak rys. 5. Powtarzając to układanie i ugniatanie słomy doprowadzamy ją do potrzebnej wysokości, zakładamy zatyczkę i przystępujemy do właściwego szycia maty. Ułożoną słomę w prawidle obciągamy w kolo sznurkiem, najlepiej lnianym, który do szycia mat przygotowujemy w ten sposób, że nacieramy (moczymy) go w pokoście i obciągamy woskiem. Matę szyjemy w ten sposób, że nałożoną słomę w prawidle na odpowiednią wysokość obwiązujemy sznurkiem w czterech miejscach.

Przystępujemy teraz do właściwego szycia, przebijamy igłą matę nawskróś, zaczynając od dołu, chwytając co 3—5 cm opasujący matę sznurek. Po uszyciu maty obcinamy wystające końce ostrym nożem lub kosą po stronie zewnętrznej prawidła lewej i prawej strony i nakładamy beleczkę ramy górnej pod zatyczki.

Teraz przystępujemy do łączenia ram drutem pocynkowanym 1—1.5 mm grubości, przeprowadzając drut przez wywiercone w ramach otwory, a jego łączenie wpuszczamy w słomę. Albo wbijamy gwoździe o szerokich główkach w ramie dolnej i górnej od wewnątrz i zewnątrz, dzieląc sobie powierzchnię maty na 3 części wiążemy ramę dolną z ramą górną drutem, pojedynczo około tych gwoździ przeprowadzonym (okręconym). Po zrobieniu w ten sposób wszystkich ścian, składamy wszystkie boki co uwidoczniło na rys. 6. Przy łączeniu boków, zamiast zbijania ścian gwoździami, możemy wywiercić w środku łączenia ram otwór dla wbicia kołka, wpuszczonego na klej rys. 6. W denicę dajemy matę grubości 3 cm. Samą denicę robi się taką samą co do wymiaru, jak do uli drewnianych.



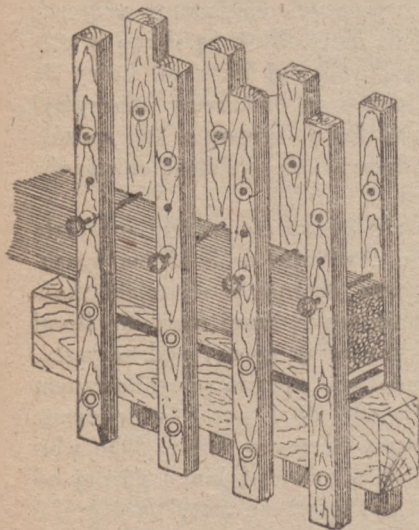
bok

Rys. 6

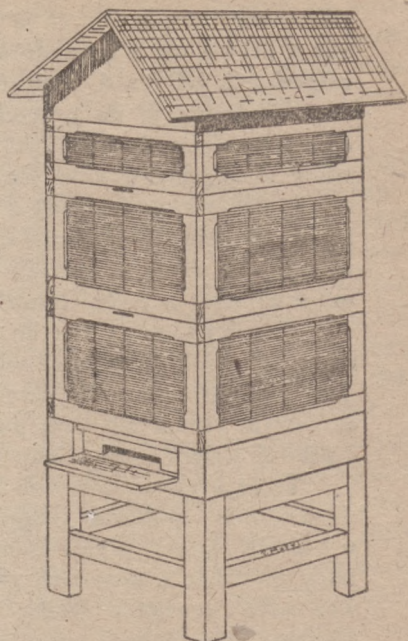
tyt

## Widok wykończonego ula

## Prawidło z ramą i słomą



Rys. 5



Rys. 7.

Po wykonaniu wszystkich tych czynności wykończamy ul. Same naroża obijamy listewkami lub robimy ramkę z desek 1 cm grubych — 3 cm szeroki (rys. 7) przybijając ją w narożach do właściwych ram. Przez takie obicie sam-ul staje się silniejszy w konstrukcji i słoma w narożach nie gnije.

Wymiar jego zewnętrzny wraz z obiciem wynosi 51.5 cm długości i szerokości jak w ulach drewnianych.

Najlepiej i efektowniej wyglądają ule słomiane zapuszczane na gorąco pokostem, tak słoma jak i drzewo. Możemy również malować ramy czy naroża innymi farbami, a słomę zapuszczać pokostem na gorąco, co przy odpowiednim dobraniu kolorów, da wygląd harmonijny całej pasiece.

Motylewicz Tadeusz.